SPORTOWIEC

• 2 LIPCA 1952 • NR 26 • CENA 1 ZŁ •

TRZY SZYBKIE GRACJE

Trzy sprinterki kadry: Arndt, Szwajkowska, Minicka przygotowują się na treningu w AWF do sztafety 4x100 m.

Arndt i Szwajkowska to specjalistki w biegu na 200 m. Minicka, która ostatnio wróciła do pełnej formy, jest ich najgroźniejszą konkurentką.



Maria Ilwicka

KRAKOWSKIM TARGIEM — WYŚLIJMY
DO HELSINEK JAK NAJWIĘCEJ LEKKOATLETÓW



Jest cicha, skromna, ma tylko jedną straszliwą wadę — „skacze do oczu" przeciwniczkom... Ma zagraniczne nazwisko i z tyłu warkocz — nasz 100% produkt sportowy.

NA pytanie jaka jest gotowość naszej lekkoatletyki do walki na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach musiał odpowiedzieć Kraków i dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do ostatnich, powiedzmy już nie kontrolnych, a eliminacyjnych zawodów kadry. Jeżeli sprawiły one komu zawód w jego już bardzo zaawansowanej klasyfikacji, a zwłaszcza gdy sprawiły t. zw. przyjemny zawód, to niech pamięta, że podobna sytuacja może zdarzyć się na fińskim stadionie, ale zdarzyć się może tylko wtedy, jeśli będzie okazja, a więc startujący ten czy inny jeszcze wczoraj wątpliwy zawodnik.

KISZKA + TRZECH

Po średniofalowym, ale skrupulatnym oglądaniu i podglądaniu zawodników, decyduję się stanąć po stronie tych, którzy odważnie popierają wyjazd licznej drużyny. Nie wpadnijmy nagle w chorobę „światowych list", na których nie widać Polaków. Na liście startujących w Helsinkach nie może zabraknąć tych co zasłużyli na ten zaszczytny start, choćby zasłużyli w ostatniej chwili.

Wątpliwym punktem jest np. sztafeta 4x100 — która właściwie nie zasłużyła na wyjazd. Powiem wyraźnie: 4x400, nawet gdyby w Helsinkach znalazło się 4 naszych flayerów (lub szybkich średniodystansowców) nie powinna stanąć na starcie. A 4x100 może i powinna, choć prócz rekordowej formy Kiszki, reszta — to niedobitki polskiego, jakże niedawno doskonałego sprintu. Dlaczego powinna jechać? Bo w składzie: Sucheński, Budzyński, Buhl, Kiszka uzyskała 41,9, a ponieważ na zmianach zarabia się ok. 1,6 sek. (włoska rekordowa sztafeta ponad 2 sek.), więc (licząc oględnie): Kiszka 10.6+Stawczyk (?) 10.8+Buhl 10.9 +Sucheński 11 — równa się: 43.3 a po zdjęciu 1.6 sek. pozostaje czas sztafety — **41.7.** Ponieważ przez ostatnie dni sprinterzy muszą poprawić formę i mogą poprawić zmiany, ich realny wynik olimpijski jest **41.4.**

Co robić? Sprawdzić nogę Stawczyka (b. lekkie naciągnięcie ścięgna uda, nazwanego przez dr Millera — „sprinterskim"..) i trenować do wyjazdu zmiany. Kolejność, moim zdaniem, najlepsza: Sucheński — Kiszka — Stawczyk — Buhl (lub Budzyński). Kiszka winien biec drugi, na najtrudniejszym, najdłuższym, najczęściej decydującym odcinku sztafety.

By skończyć ze sprintami mamy dziś Emila Kiszkę w formie chyba lepszej niż w Brukseli, później długo nic, później — sztafeta i... nic (w sensie bieżącej formy). Zadowoleni z siebie zanadto dęliśmy w dudy i teraz trzeba spuścić z tonu. A nauczki nie schować broń Boże do kieszeni.

Ulegając chorobie „światowych list", składam tu entuzjastyczne gratulacje Duńskiej, ucałowanej już przez Czesława Forysia i uściskanej przez Komitet. Jej 5.83 poparte skokami 5.64, 5.63, 5.68, to jeden z najprzyjemniejszych momentów zawodów. Ilwicka, nieobecna w Krakowie, i Duńska mogą szczęśliwie wylądować na skoczni helsińskiej. Przyznam się, że tak fantastycznie zdolnego skoczka jak Duńska nie widziałem dotąd.

Rzeczy wyjątkowe: to 1500 m, 10 km i 5 km. Kolejność chyba właśnie taka. Dziś znamy dokładnie przebieg biegu, który zabrał Kusemu rekord zdobyty w walce z Beccalim w 1931 roku w Poznaniu na meczu z Włochami. Czterech biegaczy zrobiło poniżej 3:54, a Potrzebowski, po krótkiej walce z Grajem (3:53.8) i odparciu ataku Długoborskiego (3:53,4) — 3.53. Nas jednak interesują możliwości Potrzebowskiego i kto 800, kto 1500? Co ma biegać Potrzebowski 1500 czy 800, gdzie również zwyciężył? To trzeba rozstrzygnąć. Jestem przeciwny bieganiu obu dystansów — pisałem o tym przed rokiem. Zazwyczaj nic z tego nie wychodzi dobrego. Edwards'y nie rodzą się zbyt często a Edwards biegał przy tym i 400 m... i potrafił brać udział w 3 olimpiadach. Wybieram dla Potrzebowskiego 1500 m, gdzie wygrał pewniej niż na 800 i gdzie chyba ma szanse przy szybszym początku (w Krakowie było na 400 m — 63) przebiec około 3:51. Wprawdzie światowy poziom 1500 wydaje się wyższy niż na 800, obstaję jednak przy tym dystansie dla Potrzebowskiego.

Kto drugi — Lewandowski i chyba jednak rewelacyjny 22-letni Długoborski, którego możliwości są duże. Nawet pełna trójka na starcie nie sprawi nam ani wielkich kłopotów, ani wstydu, chyba tylko trochę korzyści...

Drugi Polak zszedł na 10 km poniżej 31 min. 30:47.6 Szwargota w lepszej kompanii mogłoby okazać się 30:30, wskazuje na to regularność okrążeń, świeży finisz, brak oznak wyczerpania po biegu.

DLACZEGO NIE GRAJ — SZWARGOT

Wielka też szkoda, że nie przebiegł on z Grajem 5 km. Obu biegaczom przydałby się taki start. Mam pełne zaufanie do trenera Mulaka, tego jednak nie rozumiem. W ogóle dziwiła mnie trochę oszczędność biegowa, taka np. sztafeta 4x100 mogła przecież przelecieć się w sobotę i niedzielę, zrobić można było więcej przedbiegów, a Szwargota trzeba było puścić na 5 km.

Byliśmy w Krakowie w całym tego znaczeniu minimalistami, choć minimów nie padło wiele.

Z długimi dystansami nie ma składowo — olimpijskich kłopotów. Graj, Krzyszkowiak — 5 km. Szwargot — 10 i jeśli to jest możliwe — 5. Czy może tylko Graj i Szwargot? W zasadzie tak, ale spróbowanie Krzyszkowiaka w Helsinkach jest zupełnie na miejscu i celowe.

Czego oczekujemy od Graja? Bardzo dużo, bo w biegaczu tym tkwi bowiem ładunek możliwości. Jego nieopanowany 500-metrowy zryw na 1500 i tolerowanie wolnego tempa zarówno na 1500 jak i 5 km będzie automatycznie skorygowane w Helsinkach, gdzie zawodnik ten dojrzeje a może zrobi miłą niespodziankę.

Wyczucie tempa, błyskawiczna orientacja w sytuacji, to cechy, których brak wszystkim naszym biegaczom. Zróbmy co tylko można, by zmienić ich jeszcze choć trochę, choć zmiana „głowy w biegu" nie należy do łatwych operacji.

Jeszcze dwa słowa o długo i średniodystansowcach: Jeżeli na 5 km biegnie razem czołówka 6 ludzi—to już jest dobrze, zwłasz-

Szwargot zszedł na 10 km poniżej 31 min.





Długoborski (pierwszy z lewej) zrobił bieg życia, choć Potrzebowski, zawodnik dość leniwy, wygrał łatwo. Graj po rekordowej próbie 500-metrowego finiszu zdołał zaledwie dociągnąć do połowy prostej. Było to 1500 m „naszego stulecia".

cza gdy 3 km biegnie się wtedy w 8:59. Ale nie było to tempo Graja, który mógł przebiec ten dystans w 8:50, a wówczas 5 km nie ograniczałoby się do 14:48.8 lub 14:54.8 Krzyszkowiaka. 3 miejsce — Lewicki 15:04,4, 4 — Płonka 15:05.2, 5 — Olesiński 15:05.2 i 6 — Kielas 15:05 (dobre świadectwo do steeplechas'u) przypomina bieg 1500 m, gdzie piąty Lewicki miał 3:56.2, 6 — Kielczewski 3:56.8, 7 — Żbikowski 3:57.9, 8 — Kuśmirek 3:59.2.

Dobrze więc się dzieje w polskich biegach!

CO GRABOWSKI?

Grabowski skakał 7.01, 7.07, 7.09... jest jednak bardzo dobry, a płaskie, za płaskie, nieudane skoki należy położyć na karb małego przemęczenia b. licznymi startami. Że Grabowski skoczy o wiele lepiej możemy być pewni, tylko o ile?

Przygotowanie kondycyjne i psychiczne tego zawodnika zadecyduje. Nie poprawiajmy mu już niemal nic przed Helsinkami. Niech on się tylko dobrze czuje fizycznie i psychicznie, a wszystko będzie dobrze.

Może jeszcze większe zainteresowanie wzbudził startujący Sidło. Po nim znać przerwę. Wypracowanie zwycięstwa nad ambitnym i zdolnym Radziwonowiczem (65.07) i rzucenie 68.45 pozwala nam znów mieć nadzieje w oszczepie. Pamiętajmy, że groźnie wyglądające amerykańskie wyniki w tej konkurencji zwykle nie potwierdzają się, a Sidło jest utalentowanym, typowym oszczepnikiem i droga do finału (pierwszej szóstki) stoi przed nim otworem. Nie przykładajmy też wielkiej wagi do ubytku wagi (Sidło stracił 7 kg), a raczej ten ubytek wykorzystajmy dla uzyskania jeszcze lepszej formy. Zasady potężnych miotaczy zmieniają się nawet w młocie na korzyść szczuplejszych. Węgierska szkoła już dziś przebąkuje, że młociarz nie powinien tylko mniej ważyć... od młotu — reszta jest obojętna. Szczupły oszczepnik to już rzecz z tradycją.

GMACH NASZYCH 400-METROWCÓW

Na 400 m tylko jeden — Mach. Biegł on zresztą źle i 48,9 mogło być nowym rekordem Polski. Cóż z tego, zaraźliwość „wolnych początków" jest rzeczą jak widać obowiązującą nawet sprinterów. Pierwsze 200 m Mach przebiegł w „imponującym" czasie 24 sek. Tak wolno nie wolno. W każdym razie jest on jedynym czterystametrowcem, którego można pokazać za granicą. Reszta, ze stylowym Gralką na czele, biega za wolno.

FALSTARTER NIE NA CZASIE

Gdy myślimy o biegach, trzeba westchnąć do dwóch rzeczy: dobrych stoperów i kilku dobrych starterów. Dobre stopery, prawidłowe mierzenie czasów i starter, rozumiejący i znający swą funkcję — to sprawy niemal tak pilne jak przygotowanie olimpijskie. Tu zaczyna być katastrofalnie, gorzej niż w sprintach jest ostatnio wśród starterów i mierzących czasy. Poprawmy się i w tych konkurencjach, bo inaczej ciężko będzie oceniać inne konkurencje...

Kula i młot muszą lecieć dalej. Zwłaszcza Masłowski powinien pamiętać, że w Helsinkach, by wejść do puli finałowej, trzeba zakwalifikować się rzutem 52 m— mniej rzucać nie można. A jednak za często rzuca się mniej.

Nie jestem pewny czy warto wysyłać aż dwu miotaczy kulą, chyba ze względów instruktywnych. Łomowski ujawnia zapowiedzianą regularność, ale chcielibyśmy, by zbliżył się do swego czechosłowackiego kolegi Skobli, tj. rzucał ponad 16 m, choć centymetr...

KOBIETY IDĄ NAPRZÓD

Kobiety stale poprawiają się, choć i tu w sprintach — dziwnie słabo. Ja jednak wyczuwam dobrą ogólną formę „naszych pań". Do omawianych i wymienionych nazwisk nic chyba nie da się dorzucić pod kątem olimpijskim. Nawet 12.83 Krysińskiej w kuli, choć zabrakło do minimum tylko 17 cm. Bregulanka to i tak, niestety, aż za dużo... Oszczep — też jedna — Ciachówna (43.63), która rzucić może ponad 44 m. O, gdyby wróciło do programu 800 m, to nasza Pestka (znów pobiła rekord na 800 — 2:16,7) byłaby dla wielu trudna do zgryzienia. Ale sprinty chwilowo bez szans. Może sztafeta 4x100 m w pełnym, najlepszym składzie.

Czego brak naszym sprinterkom? Szybkości, nawet Szwajkowskiej, która na 200 m zrobiła 25,4.

Pozostawiając resztę bez omówienia z braku miejsca, nie wyliczając osiągniętych rekordów, musimy jeszcze przypomnieć o tyczce, która z koturnów wiosennych wpadła w impas między 4.10 Ważnego i chorobą Adamczyka. Nawet 4 m Krzesińskiego nie pocieszają nas. Co robić z tyczką, Ważnym, Adamczykiem? Całą trójkę wysłać do Helsinek, po gruntownym odpoczynku i małym sprawdzeniu, podobnie jak to się zrobi z Korbanem, który mógłby pobiec 800 m, jeśli nawet w ostatniej chwili wykaże gotowość. Popieram również kandydaturę Barteckiego, człowieka o finiszu wyjątkowym.

Słowo o Weinbergu: w porządku. Kowal — dobry w kraju.

Ogólna opinia: Zawodnicy są w formie, potrzebują treningowego odpoczynku, by uzyskać najwyższą bojowość. Roboty wymaga jeszcze ciągle Szwargot i Graj.

EDWARD TROJANOWSKI



Wobec wyższości sprinterów nad starterami — zaangażowano Kiszkurno.

Rys. J. Żebrowski



— 10,3! — Czy to możliwe?
— Chyba tak, przecież to Omega!

Rys. J. Żebrowski

NA ZLOT – 180% NORMY!

Przyjemnie jest po pracy wypłynąć klubowymi żaglówkami na pełne morze.

Siatkarki traserni zajęły pierwsze miejsce w mistrzostwach Stoczni Gdańskich. Na zdjęciu w środku Krystyna Klein — pierwsza w polskich stoczniach kobieta-traser.

Gdańsk, w końcu czerwca.

Hen, wysoko na wietrze łopocą biało-czerwone sztandary. Stocznie Gdańskie uroczyście obchodzą Dzień Stoczniowca. Wszystkie hale przybrały odświętny wygląd. Na murach pojawiły się nowe napisy. Mówią o osiągnięciach młodzieży, o zobowiązaniach lipcowych, o wzroście produkcji statków w Planie Sześcioletnim.

Kiedyś — pisząc o „Pafawagu" użyliśmy określenia — „Pafawag" to całe miasto. A co powiedzieć o Stoczniach Gdańskich?

— Spawacz Majewski pracuje na rudowęglowcu — mówi mi przewodniczący zarządu zakładowego ZMP, Ośrodek.

— Daleko to?

— Nie, tam, zaraz za tym dźwigiem, jakieś 4 km..

Sportowcy Stoczni mają swój własny dom. Urządzony jest doskonale. Duża, jasna sala gimnastyczna, stoły ping-pongowe, przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych, obok boisko do siatkówki.

Dzień Stoczniowca, który w tym roku obchodziliśmy po raz pierwszy, był dla sportowców Stoczni przeglądem ich osiągnięć. A osiągnięcia są naprawdę duże. Spójrzmy chociażby na program imprez koła w czasie Tygodnia Morza: wyścig kolarski na trasie Gdynia — Sopot — Gdańsk, biegi, w których wzięło udział kilkuset sportowców, pokazy ćwiczeń gimnastycznych, wyścigi kajakowe, regaty żeglarskie, regaty pełnomorskie.

*

Wielotysięczna załoga Stoczni to przeważnie młodzież. Młodzież pełna entuzjazmu do pracy, rozumiejąca sens pracy. Wszyscy biorą udział we współzawodnictwie zlotowym.

Przyjrzyjmy się niektórym.

Oto Edward Sobieraj, pracujący w modelarni. Spod jego rąk wychodzą wzory precyzyjnych urządzeń statków. Jest zapalonym sportowcem, atletą. W mistrzostwach okręgu zajął trzecie miejsce. Poza tym gra w tenisa, siatkówkę. W Stoczni pracuje od trzech lat. Jest wykwalifikowanym fachowcem.

— Ojciec pracował na Stoczni od dziecka — opowiada. Ojciec był robotnikiem, no i nie miał warunków do uprawiania sportu.

Sobieraj dla uczczenia Zlotu podjął zobowiązanie wykonywać 180% normy. Jest jednym z najofiarniejszych pracowników Stoczni. Kiedy w końcu ub. roku oddziałowi brakowało kilka procent do 100 — był inicjatorem pracy po godzinach.

*

Na traserni pracują sami sportowcy, w tym wiele dziewcząt. Oddział wykonuje obecnie plan. Ale kiedyś nie wszystko układało się tak jak teraz. Traserzy nie chcą o tym opowiadać. Bo po co, przecież to już minęło..

A było to tak.

Dwa miesiące temu przyszła pilna robota. Chodziło o jak najszybsze wykonanie modeli dla parowców, które montować miała Stocznia Szczecińska. Młodzi postanowili zwiększyć tempo. Szybko wykończyli pokłady łodziowe. Pozostał jeszcze jeden dzień. A pracy na trzy. Sportowcy postanowili więc nie opuszczać traserni, dopóki zamówienie nie będzie wykonane.

Następnego dnia samochody ze Szczecina zabrały wykończone modele.

W szybkości tej krył się jednak poważny błąd: niedokładność.

Pracowano szybko, jak najszybciej. Cyfry przekroczenia planu imponowały, o dokładności zapomniano.

„Wyniki" nie dały na siebie długo czekać. Za kilka dni z działu montażu zadzwoniono do dyrekcji.

— Co to jest? Płyty kowalskie są źle zrobione. Robota stoi.

Wiadomość szybko przedostała się do traserni. Na razie nie chciano wierzyć.

— Przecież pracowaliśmy jak zawsze — tłumaczyli sobie.

Na traserni jest taki zwyczaj, że wszyscy wychodzą z hali razem. Razem idą do drugiej bramy. Tą samą bramą wychodzą robotnicy z montażu. I tam spotkali się...

Nie gadali długo. Spawacze „objechali" traserów jak się patrzy. Traserzy nic nie mówili, tylko spuścili głowy. Lewiński, przewodniczący koła ZMP, próbował bronić swoich, ale i jemu zabrakło argumentów.

— Słuchajcie, zawracamy! Trzeba zrobić zebranie.

Zebranie było krótkie, lecz burzliwe. Po dyskusji uchwalono: tempa nie zmniejszymy, ale robić będziemy dokładnie! To będzie nasz Czyn Zlotowy.

Sportowcy nie zawiedli.

Od tego czasu minęło trzy tygodnie. Montaż nie reklamował.

A. BRONIAREK



Marysia Serkiz z Nowej Soli.



Najlepsze lekkoatletki SP — Teresa Witterówna z Zielonej Góry i Stefa Janeczek z Gdańska. *Fot. St. Dziubiński*

ZOBOWIĄZANIE Marysi Serkiz w „SŁUŻBIE POLSCE"

Jesteśmy na stadionie Budowlanych w Szczecinie na mistrzostwach SP. Za kilka minut rozgorzeje walka na torze przeszkód. Konkurencja interesująca dla widza, urozmaicona i trudna dla zawodnika. Tymczasem jej uczestnicy (69 junaków i 48 junaczek) przeprowadzają rozgrzewkę. Nastrój i humory doskonałe.

Około 500 zawodników innych konkurencji przybyło w charakterze obserwatorów i kibiców. Śpiewają i dodają ducha swoim kolegom. Rej wśród nich wodzi wysoka szatynka o niebieskich oczach. Radosna, opalona buzia, na bluzie BSPO, przez ramię zawadiacko przewieszone kolce.

To Marysia Serkiz, reprezentantka woj. zielonogórskiego, która w czasie zawodów ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie granatem 700 g — 41,42 m, zdobyła I miejsce w skoku w dal — 4,97 m i osiągnęła w biegu na 60 m — 8,6 sek.

Marysia pochodzi z Nowej Soli, należy do hufca fabrycznego (Fabryka Włókiennicza Gruszwic). Aktywnie pracuje w kole ZMP i jak się dowiadujemy, pomogła do zorganizowania nowego LZS w PGR Lubieszów.

— To było jedno z naszych zobowiązań przedzlotowych — powiedziała.

TERESA TEŻ POBIJE REKORD

Zygmunt Heljasz, urzędujący na mistrzostwach SP w Szczecinie jako sędzia lekkoatletyczny, przepowiada Serkizównie piękną przyszłość sportową. Specjalnie powinna się jednak zająć oszczepem.

— Gdyby tak trafiła pod opiekę Szelesta — mówi były rekordzista świata — ten zrobiłby z niej oszczepniczkę wielkiego formatu. Ma dziewczyna znakomite warunki fizyczne, no i... 16 lat.

— Jeszcze druga zawodniczka wymaga natychmiastowej opieki trenera — dodaje Heljasz — to Teresa Witterówna, biegaczka. Na 400 m uzyskała czas 64,3 sek. Po kilku treningach powinna zejść poniżej minuty.

Możliwości swe Witterówna potwierdziła w ostatnim dniu zawodów, zdobywając w biegu na 500 m I klasę państwową wynikiem 1:24,1. **K. W.**

JAKIE BUTY USZYJE NAM HOKEJ NA TRAWIE?



Bramkarz AHC, Gettinger, mimo bardzo dobrej gry, dziewięć razy kapitulował przed strzałami polskiego ataku (Spójnia — AHC 9:1).
Fot. E. Franckowiak

PIERWSZĄ przeszkodę do Helsinek hokeiści na trawie pokonali w pięknym stylu, odnosząc wysokocyfrowe zwycięstwo 9:1 nad sympatyczną drużyną studentów znad modrego Dunaju.

Niestety — po spotkaniu warszawskim nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi na dręczące sportowców polskich pytanie, jaki właściwie poziom w skali światowej reprezentuje nasza drużyna narodowa? Szkoda — że egzaminatorem nie była np. reprezentacja Austrii, bo sprawa byłaby z miejsca wyjaśniona, a tak — jesteśmy nadal w rozterce.

Zwycięzcy meczu warszawskiego wyraźnie przewyższali pod każdym względem studentów austriackich, ustępując im tylko nieznacznie — i to nie wszyscy — pod względem opanowania techniki kija, co prawda zasadniczego elementu wyszkolenia hokeisty.

Szybkość, dynamiczność akcji, zgranie i doskonała dyspozycja strzałowa złożyły się razem na miłą niespodziankę, jaką zgotował nasz beniaminek olimpijski. Jedynie w pierwszej połowie goście usiłowali dotrzymać nam pola, w drugiej wyszły już na jaw ich braki kondycyjne i bramki posypały się jak z rogu obfitości.

Na marginesie spotkania warszawskiego pozwalamy sobie zwrócić uwagę kierownictwa naszego zespołu na nieodpowiednie obuwie graczy polskich. Trampki, w jakich grają hokeiści, sprawiają im dużo trudności w utrzymaniu równowagi na boisku trawiastym, nie mówiąc już o ślizgłym w czasie deszczu. Należy czym prędzej, póki jest jeszcze czas, zaopatrzyć ich w odpowiednie obuwie na kołkach, żeby na boisku w Helsinkach nie powtórzyły się słynne historie z Oslo, jakie mieli ich koledzy „po kiju".

JERZY ZARZYCKI

WŚRÓD NAJMŁODSZYCH GWIAZD LEKKOATLETYKI

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)



Młodziutka, bo zaledwie 16-letnia, Irena Laskowska ustanowiła w biegu na 60 m w Poznaniu nowy rekord Polski juniorów (7,9) i wyrównała rekord na 100 m (12,7).
Foto Ignor

„Możemy być o nasze rezerwy w lekkoatletyce spokojni" — tak powiedział chyba każdy, kto obserwował trzydniowe boje naszych juniorów o tytuły mistrzów Polski.

682 zawodników i zawodniczek, reprezentujących wyrównany, rokujący jak najlepsze nadzieje na przyszłość, poziom — walczyło zacięcie o każdy ułamek sekundy, o każdy centymetr zarówno w eliminacjach jak i finałach. Nie widzieliśmy ani maruderów, ani asów deklasujących swoich współzawodników.

Niemniej wśród świeżo upieczonych mistrzów kilka jednostek wyróżniło się nieprzeciętnym talentem i formą, świadczącą o dobrym, racjonalnym przygotowaniu.

Przodownikiem mistrzostw była niewątpliwie 16-letnia Laskowska z poznańskiej Gwardii, która ma „na sumieniu" rekord Polski juniorek, uzyskany w międzybiegu na 60 m (7,9) oraz wynik 12,7 na 100 m równy rekordowi. Zademonstrowała ona doskonały styl i wrodzoną, imponującą szybkość.

Spośród juniorek na drugim miejscu sklasyfikować trzeba wszechstronnie uzdolnioną Serkiz (Włókniarz, Zielona Góra). Wspaniała budowa miotaczki, a jednocześnie dobra szybkość i skoczność, jaką pokazała w skoku w dal (512 cm), dają jej duże szanse w wielobojach.

Wśród juniorów przodował Król (Górnik, Myślenice), który wygrał zdecydowanie 1000 m w dobrym czasie 2:35,1. Zawodnik, o typowej sylwetce średniodystansowca (długie nogi i pięknie osadzona klatka piersiowa), zaimponował ładnym stylem, długim krokiem i dobrą taktyką. W finale, w którym startowało blisko 30 biegaczy, umiejętnie rozłożył siły. Przez półtora okrążenia trzymał się środkowej grupy, by w ostatnim, kiedy stawka rozciągnęła się, wyjść na czoło i pięknym finiszem zakończyć bieg.

Niewątpliwym talentem jest nowy rekordzista Polski w skoku w dal 18-letni Kurzawa z Budowlanych Poznań (6,79). Posiada wrodzoną szybkość, a skoki jego są pełne dynamiki. Natomiast styl pozostawia wiele do życzenia. Nic dziwnego, skoki trenował bowiem dorywczo. Kurzawa jest piłkarzem i lekkoatletykę traktuje jedynie jako zaprawę do piłki nożnej.

Chyba najbardziej zaciętą walkę podczas mistrzostw stoczyli biegacze na 100 i 300 m. W konkurencjach tych startowało po 50 zawodników. Wyniki przedbiegów niewiele odbiegały od czasów uzyskanych w międzybiegach, półfinałach i finałach.

Najszybszym juniorem okazał się Jańczak z CWKS (11,3).

J. D.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Na stadionie Dynamo w Moskwie reprezentacja rumuńskich piłkarzy uzyskała zaszczytny remis 1:1 z drużyną Dynamo.

— W czasie lekkoatletycznych mistrzostw Holandii w Rotterdamie Fanny Blankers-Koen uzyskała znakomity czas 11,4 na 100 m, lepszy o 0,1 sek. od rekordu świata; wynik nie będzie prawdopodobnie uznany z uwagi na wiatr.

Slijkhuis nie ukończył biegu na 5 km.

W czasie mistrzostw lekkoatletycznych Niemiec zach. w Berlinie Luegg uzyskał na 1500 m czas 3:43, równy rekordowi świata Haegga i Stranda. Drugi był Dohrow — 3:44,8. W rzucie młotem Storch osiągnął 59,44 m, Trosbach przebiegł 110 m przez płotki w 14,7. Na 200 m Kraus osiągnął 20,5.

W mistrzostwach lekkoatletycznych Szwajcarii Bernard przebiegł 110 m przez płotki w 14,7, Luti na 800 m osiągnął 1:52,7, Baumgartner miał 1:52,8. W biegu na 400 m Schneider miał 48,7, a Appelsberger 48,8. Wśród kobiet wyniki były przeciętne, najlepszy wynik: Hensler na 80 m przez płotki 12,8.

Szwedka Ericson skokiem 1,57 m ustanowiła nowy rekord Szwecji w skoku wzwyż.

W Pradze zakończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Czechosłowacji, które zgromadziły 612 zawodników i zawodniczek. Kula kobiet — Komarkova 13,75. 5 km Zatopek — 14:17,8. 10 km Zatopek — 30:28,4, 800 m Jungwirt — 1:52,5, 1500 m Jungwirt — 3:48,4. Kula — Skobla — 16,05. Rzut dyskiem kobiet — Novakowa — 41,75, rzut oszczepem kobiet — Zatopkova — 48,62.

— Boiteux przepłynął 200 m stylem dowolnym w czasie 2:08,7. Jany pokonał Emineute na 100 m st. dow. w czasie [illegible].

— Piłkarska reprezentacja amatorska Niemiec zach. przegrała ze Szwajcarią B 2:3.

— W meczu hokeja na trawie Szwajcaria pokonała naszych przyszłych przeciwników — Belgię 2:1. Indie pokonały w Kopenhadze Danię 4:1.

— Płomień olimpijski zapalony tradycyjnie na górze Olimp przewieziony został samolotem do Kopenhagi, skąd sztafeta biegaczy skandynawskich dostarczy go do Helsinek.

PIŁKA JESZCZE RAZ SŁABO

GDZIEŻ ta wiedeńska sztuka piłkarska — pytała widownia łódzka, kiedy kadra olimpijska, mając zdecydowaną przewagę, bez trudu pokonała wyraźnie ligowy zespół FAC.

Okresami już nudno było na boisku, kadrowicze dyktowali grę, narzucali tempo w niezliczonych momentach podbramkowych, razili nieudolnością ich wykorzystania. Byli i tacy, - którzy w łódzkim spotkaniu doszukiwali się podobnego obrazu jak przebieg gry reprezentacji Węgier i Polski, z zamianą ról — tym razem kadra grała a wiedeńczycy bronili się.

Czy my tak dobrze — czy oni tak źle? Pytanie, na które nie można dać zdecydowanej odpowiedzi. Drużyna olimpijska zdobyła się na lepszą grę niż w czasie ostatnich występów przeciwko Dozsa, daleko jednak do poziomu, jaki pokazała na stadionie moskiewskiego „Dynamo" i daleko do oczekiwanej „olimpijskiej formy", tak skrzętnie budowanej od wielu miesięcy. „Cenzurka" łódzka wykazała dobrą kondycję, dobrą szybkość, niezłe taktycznie „gierki" a słabą dyspozycję strzałową, niecelność podań.



Doskonały bramkarz FAC, Valentin, nie złapał tym razem piłki.
Fot. Rostkowski

Mimo to mieli przewagę i dyktowali grę, bo wiedeńczycy zagubili się w swoim systemie gry, tak starej jak samo piłkarstwo, bo zagubili się w stylu gry może ładnym, ale nie skutecznym. Ten „porachunek" systemów dawał naszym przewagę, kiedy okazało się, że kadra zdołała narzucić gościom grę według swej koncepcji. „Wiedeńska krew" piłkarsko słabo ożywia piłkę, słabo wiązały się akcje, których zdobycz w terenie sprowadzała się do dreptania w miejscu. Pięciu napastników starało się trzymać w pobliżu polskiej bramki a pozostali pod wodzą doskonałego bramkarza Valentina okupowali swoje przedpole — a w środku boiska pustka, tam bez trudu grali nasi boczni pomocnicy i łącznicy.

T. FORYŚ





Pierwszy gol w bramce FAC. Z prawej — Krasówka, w środku Sobek pilnowany przez Knora.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

◆ W Poznaniu rozegrano motocross, będący pierwszą eliminacją do raidowych mistrzostw Polski. W imprezie tej startowało przeszło 100 zawodników. Wyniki: klasa do 125 ccm — Szczurowski (Budowlani W-wa), do 250 ccm — Żurawiecki (Budowlani), do 350 ccm — Kwiatkowski (Ogniwo W-wa), z przyczepkami — Kozłowski (Budowlani Warszawa).

W Bytomiu przy udziale 71 zawodników odbyły się II eliminacje motocyklowe do mistrzostw Polski w kategorii wyścigowej. 40.000 widzów obserwowało na trudnej, zamkniętej trasie ulicznej walkę czołowych motocyklistów polskich. Wyniki: do 125 ccm — Hennek (Stal Warszawa), do 250 ccm — Puzio (Budowlani Warszawa), do 350 ccm — Brun St. (Ogniwo Warszawa), do 500 ccm — Dąbrowski (Budowlani Warszawa).

◆ Mecz piłki nożnej rozegrany w Wałbrzychu między węgierską drużyną Dozsa a miejscowym Górnikiem przyniósł zwycięstwo piłkarzom węgierskim 2:1 (0:1). Poziom spotkania był dość wysoki.

Spotkania piłkarskie o Puchar Złotu: Gwardia Kraków — Kolejarz Warszawa 2:0 (1:0), Kolejarz Poznań — CWKS 2:1.

◆ Mistrzostwo tenisowe Śląska zdobył młody Licis (Stal Katowice), który pokonał w finale Kowalczewskiego (Górnik Katowice) 6:3, 6:3, 6:4, mistrzynią Śląska została J. Jędrzejowska, zwyciężając Popławską 6:1, 6:1. Tytuł mistrzów w grze podwójnej uzyskała para Niestrój — Kowalczewski, wygrywając z parą H. Skonecki — Chytrowski 4:6, 6:4, 6:3. W grze mieszanej zwyciężyła para Jędrzejowska — Bratek.

Tytuł tenisowego mistrza Warszawy zdobył Radzio (CWKS), który wygrał w finale z Olejniczynem 6:2, 6:4. W grze podwójnej w finale para Olejniczyn — Trechciński zwyciężyła parę Radzio — Kwiatek 7:5, 4:6, 6:3.

◆ 3-etapowy wyścig kolarski CWKS na trasie Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa wygrał Wójcik (CWKS) — 13:05:35, 2) Więckowski (CWKS) — 13:08:58, 3) Zdunek (Włókniarz) — 13:11:09. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył CWKS I — 39:28.06, 2) Unia 39:46:03, 3) Włókniarz — 39:46:03.

● W Gdyni odbyło się uroczyste otwarcie nowego basenu pływackiego długości 50 m o ośmiu torach. Pływalnia posiada 10-metrową skocznię.

● W dalszym ciągu Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Międzyzdrojach odbyły się dogrywki odłożonych partii. Aktualna tabela turnieju przedstawia się następująco: 1) Balanel — 10 pkt., 2) Szabo — 8,5 pkt., 3) Tarnowski — 8,5 pkt., 4) Milew — 8 pkt., 5) Szily — 7,5 pkt.

● W meczu żużlowym o mistrzostwo Ligi Unia pokonała w Łodzi Ogniwo 32:22 pkt. Ogniwo wystąpiło bez Szwendrowskiego. Najlepszym zawodnikiem był Olejniczak (Unia), który wygrał wszystkie swoje biegi i uzyskał najlepszy czas dnia.

Mecz żużlowy w Muchowcu między Gwardią a Górnikiem zakończył się zwycięstwem Górnika 28:28 pkt. W Częstochowie Włókniarz pokonał Kolejarza 27:28 pkt.

● Mecze pięściarskie o mistrzostwo I Ligi przyniosły następujące rezultaty: w Warszawie Gwardia pokonała Włókniarza 19:1. Poziom walk był słaby. W Krakowie CWKS zwyciężył Kolejarza 12:8.

● Na pływalni MDK w Łodzi w zawodach kontrolnych kadry narodowej, przebywającej na obozie w Tuszynku, Dzikówna ustanowiła rekord Polski na 400 m st. dow. w czasie 5:45,6. Drugi rekord ustanowił Gremlowski na 500 m st. dow. 6:13,0. W mistrzostwach pływackich Śląska padło 7 rekordów Polski młodzików i juniorów.

● W Szczecinie odbył się ogólnopolski czwórmecz kolarski na torze przy udziale reprezentacji Gwardii, Włókniarza, Ogniwa i CWKS. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła drużyna Włókniarza, 2) Gwardia, 3) CWKS, 4) Ogniwo. Wyścig indywidualny na 25 km zakończył się zwycięstwem Trytka (Wł.), przed Beklem i Janickim.

MOCARZE *dystansu*

Paavo Nurmi musi przezywać chwile wielkich wzruszeń, gdy co pewien czas dowiaduje się o nowym zawodniku, którego wynik znacznie przewyższa jego własne osiągnięcia z okresu najwyższej formy. Przecież stosunkowo niedawno czas poniżej 15 minut był wysoką rekomendacją. Gdy fenomenalnego Fina Maeki zastąpił wielkolud z Szwecji Hagg, prócz północnej ekstraklasy z ultrarekordem 13:58,2 — zejście poniżej 15 min. nie należało do rzeczy łatwych. Druga wojna światowa zatrzymała możliwości rozwoju sportu.

Jeszcze trudniejszym dystansem niż 5.000 m było 10.000 m, gdzie granicę 30 min. z reguły nie przekraczano nawet na najpoważniejszych zawodach (1936 — rekord olimpijski Kusocińskiego — patrz ilustracja).

Na mistrzostwach Europy w Oslo w r. 1946, mimo rekordowo szybkiego ostatniego kilometra zwycięzcy 5.000 m Woodersona — 2:39 (!), długie dystanse nie weszły jeszcze w swój „złoty okres", który obecnie przeżywa Europa. Wooderson miał 14:08,6, a trzeci biegacz, Nyberg — 14:23,2.

Co się stało, że w Niemczech Schade biega 14:08, że Francuz Mimoun schodzi poniżej 30 min. na 10 km., że treningowe osiągnięcia zawodników radzieckich są najwyższej miary, że już dziś nawet „granitowa pozycja" Zatopka na 5 km nie jest tak niewzruszona, jak w latach ostatnich. A wszystko to chwilowo bez „fińskiej koalicji", którą ongiś prowadził do triumfów Nurmi...

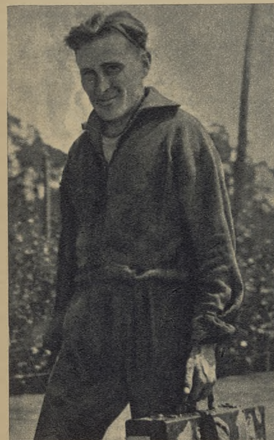
Mit granic ludzkich możliwości został całkowicie obalony. Dopóki istnieje szansa przebiegnięcia sprintem 5.000 m, wyniki na długich dystansach będą stale poprawiane. Człowiek, coraz lepszą metodą treningu i biegu, skracać będzie najdłuższe dystanse z szybkością coraz bardziej imponującą.



Ritola (nr 800) i Nurmi (nr 797). Gwiazda Paavo Nurmi zabłysła na Olimpiadzie w Antwerpii w 1920 r. Młody Fin zdobył złote medale w biegu przełajowym i na 10.000 km, ale na 5.000 m musiał zadowolić się drugim miejscem za Francuzem Guillemot. Na Olimpiadzie Paryskiej w 1924 r. Nurmi jest pierwszy na 1.500 i 5.000 m. Olimpiada w 1928 r. w Amsterdamie przynosi Nurmiemu już „tylko" jeden złoty (10.000 m) i dwa srebrne (5.000 m za Ritolą i 3.000 m z przeszkodami za Loukolą — obaj Finlandia) medale. Ritola w Paryżu na 5.000 m zdobył srebrny medal a „powetował" to złotymi medalami na 10.000 i 3.000 m z przeszkodami. W Amsterdamie Ritola był na 5.000 m pierwszy, na 10.000 drugi.



Pierwszy bieg na 5.000 m odbył się na Olimpiadzie w Sztokholmie w 1921 r. i zakończył się zwycięstwem Fina Hannesa Kolehmainena w czasie 14:36,6, przed Francuzem Jeanem Bouin (na zdjęciu). Kolehmainen zdobył złoty medal również i na 10.000 m oraz w biegu przełajowym 8.000 m.



Janusz Kusociński przerwał hegemonię zwycięstw fińskich, zdobywając w Los Angeles w 1932 r. złoty medal na 10.000 m i ustanawiając rekord olimpijski 30:11.4, który przetrwał aż do zwycięstwa Zatopka w Londynie.



Szwed Gunder Haegg jest dotychczas rekordzistą świata na 1.500 m (3:43) i na 5.000 m (13:58,2 — rok 1942).



Radziecki biegacz Anufriew jest ostatnio w świetnej formie i może być w Helsinkach jednym z najgroźniejszych przeciwników Zatopka.



Doskonały długodystansowiec radziecki Kazancew, posiadacz najlepszego czasu na świecie w biegu na 3.000 m z przeszkodami.



Emil Zatopek.

trawniki, które należy dobrze deptać...



— Tatusiu! Na co temu panu tyle lasek? — Niech mi da jedną...

Głośna prośba małego, kilkuletniego brzdąca, w natłoczonym warszawskim autobusie, zwróciła moją uwagę, nasuwając równocześnie refleksje o tych latach, kiedy z takimi samymi laskami — na zamarzłym stawie łazienkowskim albo w popularnej, w starej Warszawie, Dolinie Szwajcarskiej — hokeiści AZS stawiali pierwsze kroki w hokeju lodowym.

Obarczony dwoma wiązkami lasek właściciel odwrócił się i poznałem w nim inspektora GKKF — Wojtysiaka, obecnego patrona filigranowej piłeczki.

Widząc moje wyraźne, pytające spojrzenie, insp. Wojtysiak sam wyjaśnia:

— Wiecie, że ze sprzętem mamy kolosalne trudności, gdyż dostajemy go tylko z importu, a ponieważ mam w Warszawie wielu entuzjastów hokeja na trawie, więc wożę sprzęt z treningu na trening. W tym roku Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego rozpoczęła już produkcję lasek, ale nie dotarła ona jeszcze w teren, trzeba więc chociaż w ten sposób łatać chwilowe braki.

Widać wyczuł moje wątpliwości co do tej dużej liczby entuzjastów w stolicy, bo po chwili mówił dalej.

— Mamy tu na miejscu dwie drużyny szkolne — przodujące zresztą w Warszawie na tym polu — w gimnazjach TPD im. H. Kołłątaja i J. Dąbrowskiego, a ponadto zespoły kół sportowych przy b. ZUS i GKKF oraz założoną niedawno, ale bardzo czynną drużynę Stali przy FSO na Żeraniu. Tylko brak sprzętu nie pozwala na razie na dalszy rozwój tego sportu w stolicy.

Ponieważ Wojtysiak jest chodzącą encyklopedią tej dyscypliny sportowej, autorem jedynego podręcznika i motorem akcji szkoleniowej oraz masowej — korzystam z okazji, by zdobyć dla Czytelników „Sportowca" kilka informacji o tej jednej z najbardziej do niedawna zaniedbanych dyscyplin sportowych.

Hokej na trawie w okresie międzywojennym skupiał około dziesiątki klubów z terenów woj. poznańskiego i śląskiego i nie miał na polu międzynarodowym żadnych sukcesów, tak zresztą, jak i w dziedzinie organizacyjnej. Po wyzwoleniu — dzięki warunkom stworzonym przez władze państwowe i Partię — i ta dziedzina sportu wykazuje niezwykły postęp i osiągnięcia, tak na polu masowości, jak i w kierunku podniesienia poziomu wyczynowców.

Ilość klubów wzrosła prawie pięciokrotnie. Powstały silne okręgi na Śląsku i Pomorzu, które na polu pracy organizacyjnej prześcignęły ostatnio kolebkę tego sportu — okręg poznański. W innych okręgach jak np. w Lublinie i Krakowie sygnalizują wielkie zainteresowanie. Słowem hokej na trawie rośnie wyraźnie na siłach, w oparciu o zupełnie odmłodzony aktyw kierowniczy.

Jeszcze większy postęp należy odnotować, jeżeli chodzi o poziom i wyniki. „Trawiarze" mają za sobą kilka sukcesów międzynarodowych nad reprezentacjami CSR i NRD, mając ponadto na rozkładzie szereg zagranicznych zespołów klubowych z mistrzem Szwajcarii H. C. Zürich na czele.

Brak szerszych kontaktów międzynarodowych utrudnia stawianie jakichkolwiek horoskopów przed ew. startem w Helsinkach. Jest rzeczą pewną, że Indie są nadal bezkonkurencyjne, natomiast w Europie czołówka składa się z zespołów Anglii, Holandii i Austrii. Naszym atutem w stosunku do tych przeciwników jest młodość zespołu. W zespołach zachodnich przeważają wyraźnie zawodnicy starsi, mający nieraz grubo ponad trzydziestkę.

Pierwszym, a zarazem ostatnim etapem przygotowań jest miesięczny obóz treningowy w Sierakowie, który potrwa do 10 lipca.

J. Z.

OLIMPIADA NA SZACHOWNICY

PODCZAS Olimpiady w Helsinkach będzie również rozegrany drużynowy turniej narodów czyli tak zwany szachowy turniej olimpijski. Stosunkowo niewiele pisze się o turniejach olimpijskich drużyn szachowych i mało kto dziś zna historię tych turniejów.

Po raz pierwszy próbę taką przeprowadzono w roku 1924 w Paryżu; próba nie była zbyt udana; regulamin turniejowy okazał się niezadowalający i poczęto szukać innych form, gdyż sama impreza „turniej narodów" zdobyła popularność. W następnym roku ponowiono próbę w Londynie. Jako nagrodę ufundowano puchar przechodni i ustalono wreszcie właściwy regulamin. Zespół składał się z czterech zawodników i jednego rezerwowego.

Drużyna nasza po raz pierwszy wzięła udział w turnieju olimpijskim w Hadze w roku 1928. Ku wielkiemu zdumieniu znawców Polska zdobyła III nagrodę za silną drużyną węgierską i Stanami Zjednoczonymi.

Na marginesie trzeba dodać, że Olimpiady odbywały się zwykle nie w krajach, urządzających sportową Olimpiadę; FIDE chciało urządzać ten turniej przede wszystkim w Europie, skąd przyjeżdżała większość zespołów.

Turniej narodów w Hamburgu w 1930 r. skończył się wielkim triumfem Polski, która zdobyła puchar i I nagrodę w bardzo silnej konkurencji. Na drugim miejscu znaleźli się Węgrzy, 3) Niemcy, 4) Austria. W roku 1931 w Pradze kolejność była następująca: 1) Stany Zjednoczone, 2) Polska, 3) Czechosłowacja. Od tego roku postanowiono, że Olimpiady szachowe będą się odbywać co dwa lata.

W roku 1933 turniej narodów odbył się w Anglii w Folkestone, gdzie podzieliliśmy trzecią nagrodę z Węgrami i Szwecją za Stanami Zjednoczonymi i Czechosłowacją.

W roku 1935 Warszawa gościła szachistów całego świata; było to dla naszego życia szachowego wielkie przeżycie. Tłumy widzów oglądały przez dwa tygodnie zacięte walki. Zwyciężyła znowu drużyna Stanów Zjednoczonych przed Szwecją i Polską; na czwartej pozycji znalazły się Węgry.

W roku 1936 odbył się nadprogramowy turniej narodów, urządzony przez Niemcy w Monachium. W tym turnieju brały udział ośmioosobowe drużyny i 2 rezerwowych. Zwycięzcą została drużyna Węgier przed Polską i Niemcami. Wyniki te jednak nie były liczone do ogólnej punktacji i zwycięzcy nie otrzymali przechodniego pucharu. Turniej ten wprowadził po raz pierwszy pewną nowość, a mianowicie konkurs olimpijski dla kompozycji szachowej na wzór konkurencji artystycznych, jak konkurs dla plastyków i muzyków.

W roku 1937 turniej olimpijski urządza Szwecja w Sztokholmie; turniej kończy się zwycięstwem USA przed Węgrami. Polska i Argentyna podzieliły III nagrodę.

Ostatnia wreszcie Olimpiada szachowa odbyła się w Buenos Aires w Argentynie w sierpniu 1939 r. Wyniki jej zostały zniekształcone przez wybuch wojny, gdyż większość zawodników nie chciała grać z drużyną niemiecką. Polska znalazła się na drugim miejscu.

W Finlandii weźmiemy udział w nowym, odmłodzonym składzie. Pojedziemy na turniej po naukę. Niewątpliwie zwycięży świetna drużyna Związku Radzieckiego, walka zaś toczyć się będzie dopiero o II nagrodę.

Równocześnie organizuje się turniej problemowy dla kompozytorów szachowych w trzech grupach dwu, trzy-chodówki oraz końcówki. Jako nagrody przewidziano trzy medale olimpijskie: złoty, srebrny i brązowy. Nasi problemiści również staną do konkurencji.

MARIAN WRÓBEL



Koch (NRD) gra z Litmanowiczem w przedolimpijskiej próbie naszych szachistów w Międzyzdrojach *Fot. CAF — Podolski*

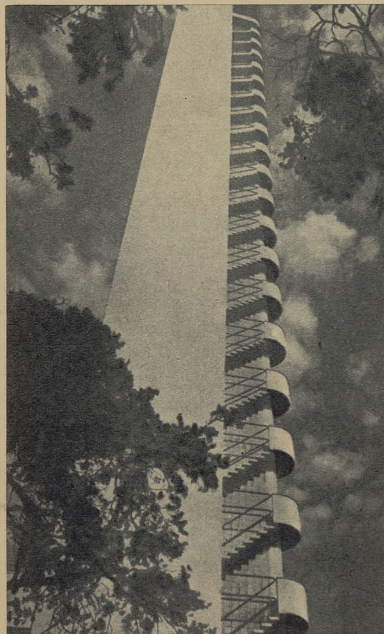
Udana interwencja bramkarza *Fot. CAF.*



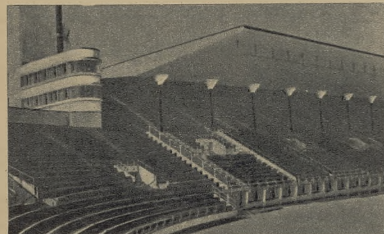


E. Martola, sekretarz generalny XV Igrzysk Olimpijskich.





Słynna wieża 22-piętrowa na terenie głównego stadionu olimpijskiego. Roztacza się z niej wspaniały widok na piękną panoramę Helsinek.



Trybuna centralnego stadionu olimpijskiego. Na lewo u góry widać oszkloną kabinę przeznaczoną dla sprawozdawców radiowych.

ZŁOTE MEDALE LEŻĄ NA BIEŻNI

TRZEBA TYLKO PRZEBIEC W...

(KORESPONDENCJA WŁASNA „SPORTOWCA")

Helsinki, w czerwcu.

Finowie kończą przygotowania do przyjęcia sportowców z całego świata. Marzenia tego usportowionego kraju spełniły się, za kilka tygodni rozpoczną się Igrzyska Olimpijskie, które tyle razy już miały się tam odbyć, (wg życzeń Finów na zjazdach Federacji), a wojna 1939 r. przerwała przygotowania w pełnym toku.

PRÓBA NURMIEGO

Rozejrzyjmy się po stadionie w Helsinkach znaczącym z daleka swoje miejsce 72-metrową wieżą.

Stadion ma 400-metrową bieżnię 7-torową o 8 torach na prostej, co zresztą tylko niekiedy wykorzystywane bywa w przedbiegach. Dumą gospodarzy jest ta bieżnia, jak mówią specjaliści, lepsza niż w Los Angeles i w ogóle bezkonkurencyjna na wszystkich dystansach.

Od 1950 r. chuchają na nią wszyscy specjaliści. Pewnego dnia sam Nurmi przebiegł po niej dwa okrążenia, zrobił kilka szpurcików na prostej. Następnie oświadczył:

— Godna jest najszybszych nóg świata...

Zmartwieniem Finów, którzy prócz sportowych zdolności wykazują poważne uhandlowienie, jest mała stosunkowo pojemność trybun. Smutnym okiem patrzą na 70.000 miejsc, bo przecież najwyższej ceny biletów — za 7 dolarów — nie można już podnieść, a niestety ilości miejsc również nie można podnieść!

WIDZOWIE, DOLAR I COCA!

Nie poprawia sytuacji 2.000 miejsc dla entuzjastów ciężarów, ani 2.200 dla amatorów wioślarstwa. Dziś trzeba już olimpijskie stadiony budować przynajmniej na 100.000 widzów.

Niedaleko stadionu wyrasta wspaniała restauracja, gdzie jak mówią, głównymi akcjonariuszami są od niedawna amerykańscy kapitaliści. Widać też przygotowywanie „wspaniałych" reklam, wśród których blacha na biało lakierowana zachęca młodzież do picia Coca Cola.

Pod główną trybuną mieszczą się urządzenia biurowe, a na pierwszym piętrze Instytut Studiów Naukowych, przy czym ten ostatni dziwi najstarszych nawet sportowców.

— Skąd się wziął ten Instytut? — mówią ze śmiechem — chyba przyjechał na gościnne występy w czasie Olimpiady i tyle go później będziemy widzieli...

Pierwsze zespoły olimpijskie zawitały już do stolicy Finlandii i wioska olimpijska w Kaepylae powoli się zaludnia. Brązowi, filigranowi Cejlończycy, hałaśliwi Argentyńczycy w wielkich słomkowych kapeluszach, rośli bokserzy Południowej Afryki w zielonych dresach z koziorożcem na piersiach, Australijczycy, Peruwiańczycy, Chilijczycy (trzech maratończyków!) — wszyscy oni wypełniają już różnojęzycznym gwarem ulice wioski.

Zwiedzający wioski olimpijskie muszą przejechać 12,5 km., by obejrzeć starą wioskę, gdzie właśnie rezydować będzie ekipa polska.

PANIE I PANOWIE

Największe zainteresowania wzbudzają słynne łaźnie fińskie, bez których rodacy Nurmiego nie wyobrażają sobie uprawiania sportu. Pierwsi goście dopytują się czy sławne saunas (łaźnia) są urządzone identycznie jak w całej Finlandii, tzn. czy są wspólne dla mężczyzn i kobiet? Wielu z tych „ciekawych turystów" doznaje rozczarowania, ponieważ łaźnie w wioskach olimpijskich nie są typowo fińskie...

*

Wielka międzynarodowa kuchnia, jak zapowiadają gospodarze uwzględnia wszystkie narodowe wymagania smakoszów. Można tu zjeść jak u siebie w domu, wypić swój ulubiony trunek. Jedno tylko pozostaje niezmienne i tu gospodarze nie wykazują nadmiaru gościnności — płacić trzeba za każdą potrawę jedną walutą — dolarem!

Pogoda zapowiadana jest na „sto dwa". Nie ma również obawy, by zmrok zaskoczył zawody, ponieważ w braku słońca kontynuowane będą konkurencje przy białych nocach. W początkach sierpnia dzień w Finlandii trwa 16 godzin, a średnia temperatura wynosi 20 stopni.

Wszystko to wygląda bardzo zachęcająco i, jak któryś z Francuzów powiedział, żeby tu być, trzeba być bardzo dobrym biegaczem lub bogaczem.

V. CUC.







Dynamowcy Moskwy zorganizowali w Stalinogorsku na stadionie im. Chruszczewa wielkie święto sportowe. Program był bardzo urozmaicony i ciekawy. Liczne rzesze robotników i chłopów z pobliskich wsi i zakładów pracy z zainteresowaniem obserwowały pokazy szermierki, gimnastyki, piłki nożnej, walk zapaśniczych „sambo" i w stylu klasycznym oraz podnoszenia ciężarów.





MIASTO DLA WSI







SPORTOWE INWESTYCJE DLA WSI RADZIECKICH

Sportowe stowarzyszenia kołchozowe istnieją prawie we wszystkich republikach radzieckich i są najbardziej licznymi i masowymi organizacjami sportowymi w ZSRR.

Wiejskie stowarzyszenia sportowe Ukrainy i Rosyjskiej Republiki Federacyjnej liczą już razem ponad dwa miliony sportowców-kołchoźników. Również w odległych Republikach Związkowych ruch sportowy ogarnął szerokie masy wiejskie.

W Republice Uzbeckiej w ciągu tylko jednego roku wybudowano w kołchozach 120 stadionów i 300 boisk.

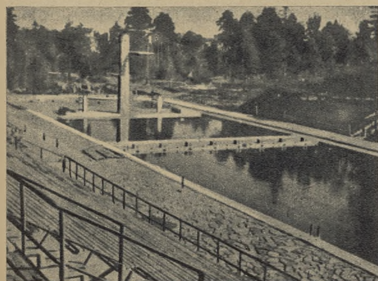
W ośrodkach wiejskich Gruzji korzystają sportowcy obecnie z 418 boisk do piłki nożnej, 771 do siatkówki, 88 do koszykówki, 152 do gimnastyki itd.

Na jesieni ubiegłego roku w Odessie odbyły się ogólnokrajowe zawody lekkoatletyczne wiejskich sportowców, w których wzięło udział 232 mężczyzn i 129 kobiet — przedstawiciele dziewięciu republik: Rosji, Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Uzbekistanu, Turkmenii, Mołdawii, Łotwy i Estonii. Osiągnięte wyniki wskazują na nieograniczone możliwości, jakie posiada wieś, dla masowego rozwoju sportu w kraju. Członkowie wiejskich stowarzyszeń sportowych, to niewyczerpana rezerwa sportu Związku Radzieckiego.

Najwybitniejsi mistrzowie przeważnie rekrutują się z młodzieży wiejskiej. Mistrzyni Związku Radzieckiego w rzucie dyskiem Romaszkowa, rekordziści kraju Siemionow i Bielokurow, mistrzyni XI światowych igrzysk akademickich Sołopowa, mistrzyni kraju Smirnowa i wielu innych rozpoczęli swoją karierę sportową na bieżni wiejskiego stadionu lub wiejskiego boiska.

Szeroki rozwój kultury fizycznej i sportu na wsi Związku Radzieckiego świadczy między innymi o wzroście ogólnej kultury i ekonomiki wsi kołchozowej i jest jednym z wielu wskaźników zacierania się podziału między miastem a wsią.

DLA „KULTURY FIZYCZNEJ"...



Tak wygląda olimpijska pływalnia.



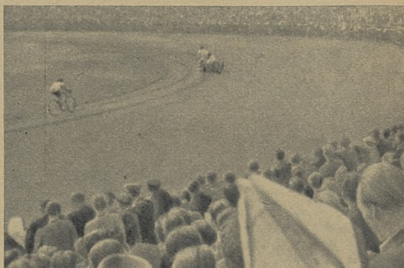
Tak podany krem nie bardzo by nam smakował. Inny widać gust mają studenci Uniwersytetu Nowojorskiego; „sportowiec" Charles Layton rzuca kremem w twarz swego kolegi Larry Silversteina, przy tym rzucie należy jak najsilniej uderzyć dłonią w twarz...

TWÓJ START W WYŚCIGU POKOJU

Obok reprodukujemy dalsze wyróżnione zdjęcia naszego konkursu fotograficznego „Twój start w Wyścigu Pokoju" oraz zdjęcie najmłodszego kolarza wyróżnione poza konkursem i miły list jego zakłopotanego Tatusia.



Kolarz rumuński Nuta na mecie etapu Łódź — Chorzów
(Bogusław Szarycki)



Zwycięzca III etapu Jan Stablewski wpada tuż za pilotem wyścigu na stadion „Unii" w Chorzowie
(Jarosław Mieczka)



Wójcik przed startem do pierwszego etapu Wyścigu Pokoju
(Z. Ciechomska)



Francuz Jonet posila się po przybyciu na metę w Chorzowie
(Bogusław Szarycki)

LIST DO „SPORTOWCA"

JESTEM W FORMIE



— Jestem w dobrej formie i chcę wziąć udział w Wyścigu Pokoju — takie żądanie postawił przede mną mój trzyletni synek, oglądając numery „Sportowca", w których zdjęcia kolarzy najbardziej skupiły jego uwagę.

Zaatakowany potokiem pytań, musiałem udzielać odpowiedzi i rzeczowych objaśnień. Nie omieszkałem również zaznajomić go z Waszym konkursem fotograficznym, co stało się przyczyną potrzasku, w którym sam się znalazłem.

Nic nie pomogło — ani to, że Wyścig Pokoju organizowany jest dla zawodników starszych i odpowiednio przygotowanych, ani to, że rowery są innego typu i że pan Redaktor życzy sobie, żeby do konkursu przysyłać zdjęcia bezpośrednio związane z wyścigiem — ani wreszcie i to, że tatuś ma już dość marudzenia i jak coś powie to „mur-beton", bo tatuś ma zawsze rację.

Mój przeszło półgodzinny ojcowski wykład przyjęto spazmatycznym płaczem i przez płacz słowami: — „Ja też jestem w doblej folmie i chcie jechać w Wyścigu Pokoju".

Pierwszy raz w życiu ojcowska decyzja uległa zmianie. Widzę w tym momencie groźną minę jednego z redaktorów „Sportowca", który, trzymając w rękach mój list wraz ze zdjęciem, zastanawia się, co z tym „fantem" zrobić.

Ja natomiast na swoje usprawiedliwienie przekonywam samego siebie. Jeśli odbiegłem zasadniczo od stawianych warunków konkursu fotograficznego, to nigdy nie od samego „Wyścigu Pokoju"; zdecydowałem się tylko ująć to zagadnienie z punktu widzenia najmłodszych przedstawicieli społeczeństwa, naszych pociech.

Bo przecież wszystko to, co obejmuje swoim zasięgiem słowo „Pokój", a więc szczęśliwa przyszłość, zdrowie, wzrost dobrobytu, rozwój kultury, wiedzy, tężyzny fizycznej — to wszystko przeznaczamy i o to walczymy dla naszych dzieci!

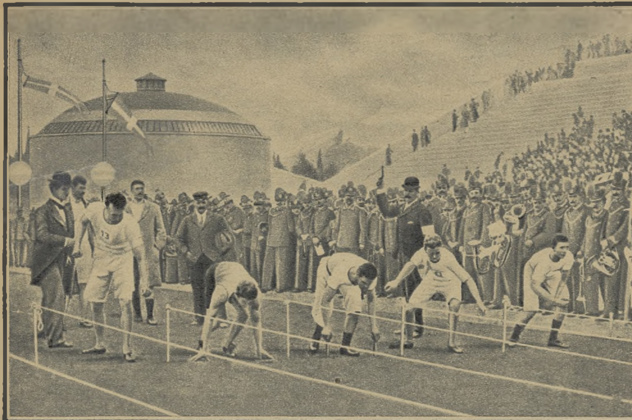
Niech więc gotowość i „dobra forma" najmłodszego „kolarza" doda zapału i wzmocni wiarę naszych zawodników w przyszłe zwycięstwa!

Tego bowiem życzą im na pewno wszystkie polskie dzieci, które sercem i myślami były przy nich przez cały czas trwania „Wyścigu Pokoju"!

Może teraz groźne oblicze pana Redaktora rozjaśni uśmiech i łatwiej zadecyduje, co z tym „fantem" zrobić, chociażby poza konkursem.

Tym samym, drogi Redaktorze, uratowana zostanie ojcowska pozycja wobec syna — kto wie czy nie przyszłego kolarza, który bronić będzie w wyścigach barw swej Socjalistycznej Ojczyzny!

JAN KUSTOSIK
Legnica
ul. Orzeszkowej 1a



Zdziwienie sędziów, kon kurentów i widzów szybko zmieniło się w uznanie dla metody startu jaką zademonstrował na Olimpiadzie w Atenach T. Burke.

Stosując niaki start, biegacz ten z łatwością i błyskawicznie odsadzał się od konkurentów, zdobywając przewagę nie do odrobienia.

Nowy sposób rozpoczynania biegu był stale ulepszany. Coraz precyzyjniej, z wielką ceremonią kopane dołki pozwalały urywać ułamki sekundy na tym najbardziej odpornym na czas dystansie — 100 m. Po Olimpiadzie w Berlinie zaczęto używać coraz częściej blok-starty, które dają pewniejsze niż bieżnia oparcie stopom. Dziś wszyscy sprinterzy rozpoczynają bieg z blok-startów, tylko bardzo niewielu zachowało tradycyjny zwyczaj kopania dołków.

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KOMBINATKA



W miejsce liter wpiszcie odpowiednie cyfry tak, aby spełniło się działanie podane na rysunku. Następnie cyfry podane na obwodzie zamienić na odpowiadające im litery i odczytać rozwiązanie. Kierunek i początek odczytu do odgadnięcia. Pamiętać należy, że jednakowym cyfrom odpowiadają jednakowe litery.

M. Świeca, Twardogóra

WYSUWANKA



A	U	M	P	S	R	O
R	A	I	W	Ą	I	M
Y	J	O	Y	D	P	B
Y	T	I	D	A	Ż	D
Z	D	N	Z	A	O	K
I	C	S		P	O	O

Podane kolumny pionowe powysuwać symetrycznie ku górze lub dołowi w ten sposób, aby litery w nowoutworzonej figurze czytane rzędami poziomymi dały rozwiązanie.

SZYFROGRAM



Do pionowych rzędów podanej figury należy wpisać 9 wyrazów o poniższym znaczeniu. Następnie znalezione litery wypisać w kolejności odpowiadających im cyfr 1—47 i odczytać rozwiązanie, składające się z siedmiu wyrazów o literach początkowych: s, n, z, m, b, p, l.

Znaczenie wyrazów: 1) Budynki drewniane (pod dachem na słupach) — l. mn.; 2) pięć spółgłosek, 3) imię znanej pilotki polskiej, 4) inaczej: „żeglarz napowietrzny, awiator", 5) przeznaczenie, dola — inaczej, 6) „dokończy bić" — inaczej, 7) futerały na szable lub szpady, 8) młócenie zboża, 9) „przez" w języku niemieckim.

J. Majsak, Skarżysko

SPORTOWA FRASZKA

Gdy **cały raz-wtóremu** trójka,
„hakiem", **wtóremu** trzeszczy głowa
Raz-trzecia walki już gotowa,
bo to jest walka, a nie bójka

„Kasta"

METAGRAM

Przez „T" „Wyścigu Pokoju" część jedna.
Przez „K" — posiada dziewczyna niejedna,
Przez „P" — do niej i „Sportowiec" należ.
Zgadnąć już łatwo, każdy mi uwierzy

Fr. Wyrobek, Bydgoszcz

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek. Rozwiązania zadań kierować należy pod adresem Redakcji „SPORTOWCA", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 21 „Sportowca" z dn. 28 maja br.:

REBUSOGRAF: Wszyscy startujemy w Biegach Narodowych (szyby, dach, Wiech, cysterna, grom, woj. ustawy).

WYSUWANKA: Startem w Biegach Narodowych wzmacniasz siły frontu narodowego w walce o Pokój.

GWIAZDA MAGICZNA: I rząd: 8, 14, 18, 12—52; II rząd: 8, 16, 22, 6—52; III rząd: 6, 24, 10, 12—52; IV rząd: 20, 18, 10, 4—52; V rząd: 20, 14, 16, 2—52; VI rząd: 2, 22, 24, 4—52. Na wierzchołkach: 20, 12, 4, 6, 2, 8—52.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Maciej Piwowski, Warszawa 4, ul. Targowa 19 m. 14

2) Stanisław Truszkowski, Łeba, ul. Dordowskiego 11 a

3) Maciej Liepelt, Katowice, Plac Karola Miarki 2 m. 4.

4) Paweł Wojciechowski, Kielce, ul. Daszyńskiego 97.

5) Bogusław Wyrobek, Gdańsk-Oliwa, ul. Poznańska 22 m. 1.

6) Zdzisław Kaliński, Żyrardów, ul. Daszyńskiego 26 m. 1

7) Gerard Toczewski, Żyrardów, ul. Cmentarna 1 m. 2

8) Marek Gawęski, Kościerzyna, Strzelnica R.L.P., woj. gdańskie.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują tylko Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Nowogrodzka 31, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 3-B-20965

STEFCIA BOI SIĘ WODY I ZJAZDÓW

NA OGÓŁ nie często spotyka się ludzi, którzy bez wstydu przyznają się do swoich wad, czy słabości. Już widzę zdziwienie Czytelników, kiedy dowiedzą się, że w tym wypadku mowa o Stefci Górskiej. A historia wyglądała tak: zapytana przeze mnie o sport, odpowiedziała nieco rozbawiona:

— Wiele o mnie na ten temat napisać nie będzie można. Żadnych znakomitych wyników nie miałam ani w pływaniu, ani w jeździe na nartach.

— Czemu? Bo, co tu dużo mówić — mam potwornego stracha przed wodą i zjazdami z „pieca na łeb". Próbowałam sił w obydwu wypadkach raczej bezskutecznie: mimo usilnych starań gorliwych (acz przygodnych) nauczycieli — pływać w ogóle nie umiem. A do najlepszych moich zjazdów zaliczam „szus na spodniach" z jakiejś zakopiańskiej górki, która mi się wydała tak zawrotnej wysokości, że pokonanie jej w pozycji stojącej nie wchodziło w rachubę (sądzę, że nie powinniśmy w tym miejscu uprzytamniać sobie ogólnej wesołości na Lipkach i w okolicy — spowodowanej tym wypadkiem, a raczej posłuchać co pani Stefcia mówi dalej). Po prostu bałam się o ręce i nogi, które mi były potrzebne nie tylko jako zwykłemu człowiekowi, ale przede wszystkim — tancerce. Miałam uraz na punkcie ewentualnego jakiegoś złamania, które by przeszkodziło w pracy na scenie. Ale np. gimnastykę uprawiałam zawsze chętnie, aż do dziś; świetnie mi robi na kondycję fizyczną i psychiczną.



Stefcia Górska w „Dwa tygodnie w raju" — Teatr Syrena
Fot. E. Hartwig

— Czy to prawda, że jeździ pani na łyżwach?

— Tak. Na łyżwach jeździłam kilka lat jako dziecko jeszcze, zresztą b. dobrze (figurowo). Oczywiście tutaj ogromnie pomagał mi balet. Jeździliśmy z bratem, który robił to doskonale. Wziął kiedyś pierwszą nagrodę za jazdę figurową w Warszawie.

Później, po wielu latach znów przypięłam łyżwy, będąc zupełnie przekonana, że nic nie pamiętam, ale o dziwo — wszystko poszło świetnie, jak za dawnych czasów (jeden znaczniejszej mocy „przysiad" — który jeszcze dziś wspomina p. Stefcia — nie powinien być przez nas specjalnie poważnie traktowany, jeżeli ona sama śmieje się szczerze na samo wspomnienie).

— Ale, ale! Zaraz — przecież jest coś, czym mogę się naprawdę pochwalić! Prowadzę dobrze samochód. Nawet w 1933 roku brałam udział w „Aktorskim Wyścigu Samochodowym", plasując się na trzecim miejscu. Na „kilometrze lance" — gdzie chodziło tylko o maximalną szybkość, wyzbyłam się swoich „strachowych oporów" i byłam — pierwsza! Prawdopodobnie nie osiągnęłabym tych sukcesów, gdyby nie cierpliwość pewnego znajomego inżyniera, który nauczył mnie „fachowych kruczków", polegających na umiejętności zmieniania biegów bez tracenia szybkości.

W czasie lekcji, kiedy przy 90-tce włos jeżył mi się z trwogi na głowie, on wołał bojowo „gazu, gazu!" i sam naciskał akcelerator do 120 km/godz. Dopiero wówczas był ze mnie zadowolony, kiedy mogłam to robić bez jego interwencji.

Wyścig był emocjonujący. Do jakiego stopnia byłam nim przejęta i zdenerwowana może świadczyć fakt, że po przejechaniu mety, uświadomiwszy sobie, że „już koniec, a ja jeszcze jestem żywa i zdrowa", z wielkiej radości, nie panując nad nerwami, a co gorsze — nad kierownicą, wpakowałam wóz (Citroen 7-ka) do rowu, w jakieś druty, z których ani rusz nie mogłam się wykaraskać. W sukurs przyszedł mój nauczyciel, który tak był zadowolony z uczennicy, że wybaczył łatwo ten przykry epilog.

Rozmowę przeprowadziła
ALINA JANOWSKA



Odpowiedzi na pytania z Nr 24

1. W skład wieloboju SPO, przeprowadzanego w ramach Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej wchodzą następujące konkurencje dla mężczyzn i kobiet: bieg 100 m, pchnięcie kulą, skok w dal oraz tor przeszkód SPO (150 m długości).

2. Zawodniczką polską, która najwięcej razy startowała na Olimpiadach jest Jadwiga Wajsówna. Brała ona udział w Olimpiadzie w Los Angeles w 1932 roku, gdzie w rzucie dyskiem zdobyła brązowy medal. W 1936 roku zdobyła srebrny medal na Olimpiadzie w Berlinie. Po raz trzeci startowała Wajsówna na Olimpiadzie w Londynie w 1948 roku, zajmując w rzucie dyskiem czwarte miejsce.

3. Ponieważ starty w konkurencjach pływackich stylem grzbietowym odbywają się w wodzie, zmiany do sztafet przeprowadzane są w ten sposób, że zawodnik, zmieniający swego poprzednika, znajduje się w wodzie przy krawędzi basenu na torze sąsiednim. W momencie, gdy pływak kończy swój odcinek i dotyka rękami brzegu — startuje drugi pływak, czekający obok, na torze sąsiednim.